

## Proza Radovan Brenkus



Urodził się 30 stycznia 1974 w Bardejowie. Absolwent Uniwersytetu im. P. J. Šafárika w Koszycach. Założył Wydawnictwo Pectus, w którym wydaje literaturę oryginalną i tłumaczenia z języków obcych. Jest redaktorem literackiego czasopisma „Dotyki”, zajmuje się krytyką literacką. Prezentuje swą twórczość w słowackim radiu, publikuje w krajowych i zagranicznych czasopismach. Związany także ze środowiskiem literackim Podkarpacia. Część jego twórczości została przetłumaczona na język angielski, polski, litewski, rosyjski, ukraiński i bułgarski. Debiutował poetycką 1997 książką *Pochód martwych* (1997). Następnie zaproponował poezję w tomikach: *Rekwiem w prochu* (2002), *Romans z błędną iskierką* (2005) oraz *Dym z krainy cieni* (2009). W prozie zainteresował zbiorem opowiadań *Powroty piekła* (2005).

## NA DRUGIM BRZEGU (fragment prozy)

Rano żona Pawła wstała, zrobiła sobie kawę i kiedy ją piła, czytała książkę, przez którą postanowiła przebrnąć przed miesiącem. Dopiła aromatyczny czarny napój, ubrała fioletową bluzeczkę i dżinsy. – Pójdę do sklepu sama. Znowu będziesz spać do obiadu – zamruczała. Ubrała buty. Windą zjechała z siódmego piętra i wyszła tylnymi wyjściowymi drzwiami. Słońce zawstydziło się z powodu plam, przykryło się jedyną pierzyną z obłoku. Gromada wron przy jaworze, których krakanie aż wykopywało zaświaty, rozpierzchła się tak prędko, jak gdyby ktoś rzucił w nie kamieniem. Wracała z zakupami. Szła chodnikiem, na końcu którego kłębili się ludzie, niczym pszczoły w ulu.

- Co się dzieje? – zapytała stara, siwowłosa kobieta.
- Aaa, jakiś samobójca – kulawa baba pomachała łagą.
- Co to za wariat?
- Nie wiem, nie znam go.

Grupa ludzi w półokręgu stała przy wejściu, gdzie mieszkała. Podbiegła, rozgarnęła tłum, niczym łódka taflę wody. Przeczucie się spełniło. Przy spojrzeeniu na męża doznała szoku, jakiego nie przeżyłaby nawet na krześle elektrycznym. Jej świat wewnętrzny przewrócił się do góry nogami i straciła pamięć, jakby ją przygniótł kamień. Klótlivość i gderliwość zgasły w cikliwości. Od razu mąż okazał się jedynym człowiekiem, jakiego miała. Teraz czuła się opuszczona i przeklęta – jak na nieznanej wyspie. Wokół torsu trzymał suknię Werony, zwiniętą pod głową zamiast poduszki. Podeszła do niego i usiadła. Głowę Pawła przytuliła do łona. Każdy dogadywał swoje.

- Na miłość boską, kolejne samobójstwo na tej ulicy.
- Ja tych ludzi nie rozumiem. To są wariaci.
- Cały świat oszalał.

– Biedactwo. Ta wiedźma na pewno zmuszała go wieszać bieliznę. Nie zwracała na nich uwagi. Przegarniała mu włosy, uszlochana kiwała się w przód i w tył. Na koniec zawyla pełnym głosem:

- Idźcie do piekła!

Tłum zamarł, jakby zwietrzył apokalipsę. A później w milczeniu zaczął się kruszyć nie wiadomo dokąd.

Po pogrzebie męża poniewierała się po ulicach, w domu przepłakiwała noce. Rano, kiedy siedziała na ławce i czekała na autobus, kiedy nie potrafiła dotaskać własnego ciała do pracy i spoglądać na idących obok, kiedy niczemu nie ufała i duchem przetaczała się pomiędzy życiem, a śmiercią, tego rana znalazła się w podobnej sytuacji jak mąż.

Obcy facet na chodniku nie spuszczał z niej oczu tak samo, jak ona z niego. Zobaczyła przy nim rozwodnioną rzekę, która uspokoiła się, skamieniała na drogę, po której jeździły samochody, a po odwróceniu się mężczyzny na krawężniku wydało jej się, że kroczy mąż – na drugą stronę drogi, na drugi brzeg...

Ze słowackiego przetłumaczyła Marta Świdarska-Pelinko

## Poezja Sylvia Zawiślak



Urodzona 5 grudnia 1991 roku w Rzeszowie. Interesuje się fotografią oraz rysunkiem. Ceni twórczość Leśmiana, Lechonia i Stachury. Uwielbia filmy Kieślowskiego i Jana Jakuba Koloskiego. Wyróżniona w XII Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O ludzką twarz człowieka oraz przez konstanyński miesięcznik kulturalny „Ex Libris 43bis” w konkursie literackim „Podróż Poetycka”.

### Dom ze starą ciszą

Pomiędzy białymi kuchni ścianami  
Gdzieś obok cichych szklanki błysków  
Ustawionych w chaotycznymi ładzie  
Na palcach przebiega mucha

Z sąsiedniego pokoju ze starym zegarem  
Dobiega z obdartego adaptera  
Mgła dźwięków wyszukanie tańczących  
Którą igłą z płyty rżęząco wydobywa

Za permanentnie niedomkniętym oknem  
Wiatr wygrywa nieznane pejzaże  
Rzucając w pobrudzoną wiosnami szybę  
Zachodzącego Słońca leniwą pajęczynę

W plecionym dawnym sposobem fotelu  
Dziś zasiada żalobna cisza  
Zadumana spogląda pytająco na zegar  
Tykający od lat jednako

### Spóźniony list

Czasem jeszcze w pamięci mi staje  
Żywy wciąż portret twjej twarzy  
Między wysokich trawy smyczkami  
Ułożonej do snu dalekiej podróży

I widziałam jak wtedy marzyłeś  
Łowiąc oczyma Słońca promienie  
Żegnające nas czerwieni rozlewem  
By w mgnieniu oka w nim utonąć

Pamiętasz, nocą nasłuchiwaaliśmy świtu  
Który zostawiał pod zmęczonymi powiekami  
Sny co się zapomniane nie przyśniły  
I świerszczów harfowe pochwały nocy

Nie, ja wiem – pamiętasz te chwile  
Gdy złapałeś dla mnie motyla  
Wiosny delikatnego kochanka  
I rzekłeś – Jak on płyn dalek

## Poezja Zdzisława Górskiego



Urodzona w Strzyżowie. Poetka, malarka, autorka licznych felietonów i esejów, pomieszczonych m.in. w książce *Przylądki dobrej nadziei* (2010). Wydała 6 tomików wierszy – *Wieczne źródło*, *Przesiewanie czasu*, *Po rajskim jabłku ziemi idę*, *Atlantycka huśtawka*, *Ojcu Św. Janowi Pawłowi w darze*, *Warto być*. Laureatka konkursów ogólnopolskich i regionalnych. Jest członkiem ZLP od 2002 roku, należy także do Polish American Poets Academy w Wellington N.J.

### Coraz krótsze dni

Widnokrąg tak jasny  
na północy latem  
tylko oczy dziecka  
równać się z nim mogą  
kiedy ufnie każdemu  
w oczy patrzy  
i rozświetla nasz dorosły  
niepokój

Lato już było  
dzień nieuchronnie się skraca  
W życia kołowrocie  
tylko nocą w widnokrąg  
patrzę  
ani się wyrwać  
ani biec do niego

Stoję spętana  
zniewolona życiem  
w labiryncie obowiązków  
krążąc  
Bo nie ma już Ariadny  
i kto poda mi nić

### Z pamięci jesieni

Zrywaliśmy dojrzałe krople  
dzikiej róży  
Jesień już usychała jasnym  
bladym niebem  
Słowa przestały istnieć  
W makówce milczenia szeptały  
cicho ziarnka  
na granicy cienia

Nie udało się wino  
z najczerwieńszych kropli  
I wiele ważnych rzeczy  
też się już nie uda

Zostało jeszcze życie  
z rozdartą nadzieją  
słowem drapieżnym mocno  
kolcem dzikiej róży

04.02.2011

### Odejscie

lato mi odchodzi  
przyspiesza kroku  
już za nim  
nie nadążę  
niebo jeszcze wieczorem  
jasne  
choć w duszy  
grają  
świerszcze niepokoju  
chłód  
łasi się do nóg

dnie krótsze  
nieubłagane  
do nocy im śpieszno  
jak kiedyś  
nam do siebie

### Wirowanie

Zasypiam – może na wspomnienie  
białych śnieżynek  
i zamieci z obrazu Chełmońskiego  
Nie czuję winy dnia  
a noc przynosi mi  
w przepaść zapomnienia  
Jutro – jasność byle nadzieją  
rozszczepi okno na dwoje

Dziś – księżyc błądy  
i do słońca daleko  
A ja – samotnością liścia  
opadam,  
opadam  
Wiruję z czasem  
grając na zwłokę

15.05.2011

## Poezja Stefan M. Żarów

Rocznik 1959. Poeta mieszka w Mielcu i Rzeszowie. Pracuje w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Debiutował wierszem *Nokturn* (1984). Wiceprezes Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie i członek Grupy Literackiej Słowo w Mielcu. W br. wiersze poety drukowane są w dwujęzycznym wydawnictwie polsko-niemieckim *W dalszej i bliższej perspektywie* (*So fern wie nah* + płyta CD), a w lutym ukazał się album CD *Odkrywanie krajobrazów słowa* z wyborem wierszy autora w interpretacji Stacha Ożoga i Doroty Kwoki. Na początku września planowane jest wydanie almanachu *Zanurzeni w słowie*. Poezję jego tłumaczono na języki: rosyjski i niemiecki.



### Z cyklu: *Wiersze z Podróży – Prowansja* Wiersz drugi

Zastąłem  
Głęboki prześwit  
Przebudzenia  
Prowincja Provence  
Wpisana we mnie  
Przenikająca poranek  
Zachwyca niezwykłym układem  
Cieni  
Uderzeniem szafiru  
Połyskujących pobliskich wzgórz

To magiczna prowincja rzymian  
Urzekająca niepowtarzalnością  
Rozkładu światła  
Nadmorskiego nieba  
Zachwyca mnie

Tak uderzająco istniejąca  
W moim sposobie spostrzegania  
Winorośli i bezkresu lawendowych pól  
Dominuje w corocznych powrotach  
Tknie niezwykłą intymnością  
Wyrafinowanego uczucia

Dla tych co spoglądają  
Z niedowierzaniem odbierają piękno  
Jeden obraz przysłania  
Kolejne  
Dla nich jest wykreowaną  
Rzeczywistością  
Istniejącą poza sferą sacrum  
Pozostają wodorosty neuronów  
Pustych przestrzeni  
Wolni od załamania światła  
Przemierzają ziemię  
Lotem dmuchawca

O takich rozbijamy się codziennie  
Gdy patrzymy przez płynące obłoki  
Zostajemy sami  
W wędrowaniu po obrzeżach  
Wyobraźni  
Gdyby ludzie sami poukładali pejzaże  
Wypełnione sztalugami przestrzenie  
Pozostał by tylko las  
Pozbawiony igliwia  
Zostałby zadrą strachu  
Podobny pisakom pustyni  
Ogółcony z orzeźwiającego chłodu